Łódź, 28/VI 1899 r.

№ 145.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 16 (28) czerwca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Obożna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	10 k.
Półrocznie. . .	„	5 —
Kwartalnie . .	„	2 50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Leona II P. W.
Czwartek PIOTRA i PAW.
Piątek Lucyny P.
Sobota Teodoryka Kapł.
Niedziela N. Krwi Chrys.
Poniedz. Anatoliusza M.
Wtorek Józefa Kalasant.

Wschód g. 3 m. 36.
Zachód g. 8 m. 20.
Długość dnia g. 16 m. 44.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarynm Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wyszomira.

WYSTAWY. Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe: „Majstrowa z Podwala“, melodramat mieszczański w 3-ech aktach. Początek o godzinie 3-ej po południu. — Wieczorem: „Żołnierz królowej Madagaskaru“. Gościnny występ panny Broccard. Początek o godzinie 8-ej i pół wieczorem.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Cichosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. „Oblężenie Paryża“, Pasaż Szulca.

ZEBRAMIE ogólne „Lutni“ w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Piotrkowskiej.

Nowy gabinet francuski.

Nielada wirtuozem musi być nowy premier gabinetu francuskiego Waldeck-Rousseau, by podołać zadaniu i pokierować takim różnobarwnym gabinetem, jak ten, który obecnie objął rządy Francyi.

Pierwszym jego zadaniem będzie przez likwidacyę sprawy Dreyfusa uspokojenie umysłów ludu francuskiego, wzburzonego do głębi walkami stronnictw, miotających nawę państwową to w tę, to w ową stronę z bezmierną zaciekłością partyjną, z brakiem umiłowania ojczyzny, którą tylekroć przywodziły prawie na kraj przepaści i anarchicznego odmętu.

Do gabinetu Waldeck Rousseau weszły różne stronnictwa. Tuż obok oportunistów, zasiedli na fotelach ministeryalnych radykaliści, socyaliści i stronnicy armii, a między nimi niemiły socyalistom i komunardom generał Gallifet, o którym chyba nikt nie powie, że nie umie cenić honoru i godności armii.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że generał Gallifet najbardziej zwraca na siebie uwagę i najwięcej wpłynie na dalsze ukształtowanie się polityki wewnętrznej, a kto wie, czy i nie losów całej rzeczypospolitej. Jest to człowiek wielkiej odwagi i niepospolitej energii.

Kiedy Boulanger rósł w górę i groził zduszeniem rzeczypospolitej, Gallifet wyraził się do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Constansa:

— Zróbcie mnie panowie ministrem wojny, a wnet złamię bulanżyzm.

— W jaki sposób?

— W trzy godziny po ogłoszeniu mojej nominacyi poślę podoficera i sześciu żołnierzy do Boulangera, a drugiego podoficera i sześciu żołnierzy do Rocheforta i każę ich rozstrzelać.

Constans przedstawił projekt ten na radzie ministrów, z uwagą:

— Kto wam zaręczy koledzy, czy po rozstrzelaniu Boulangera i Rocheforta Gallifet nie przyśle podoficera z sześcioma żołnierzami i po nas. Taki człowiek na wszystko się odważy.

I Gallifet nie został ministrem wojny.

Jest to żołnierz w każdym calu, zawsze i wszędzie umiejący spełnić swój obowiązek zgodnie z honorem i niczem niezachwianą odwagą. Takim był, gdy na polach Sedanu prowadził na śmierć pewną kawaleryę francuską, by ocalić honor sztandarów francuskich. Takim, gdy w r. 1871 na czele wojsk wersalskich gromił komunardów paryskich.

Gaston Aleksander markiz de Gallifet urodził się 22 stycznia 1829 roku, ma więc obecnie około 70 lat. Brał on udział w wojnie meksykańskiej, a w r. 1870 dowodził trzecim pułkiem strzelców afrykańskich. Mianowany podczas wojny generałem brygady, odznaczył się pod Sedanem niesłychaną brawurą w słynnym ataku kawalerii francuskiej na piechotę pruską.

Po kapitulacyi Sedanu dostał się do niewoli, po powrocie z której zbliżył się do Gambety i pogodził z rzecząpospolitą, której odtąd jak najwierniej służył. Gambeta poruczył mu reorganizacyę kawalerii francuskiej, dla której Gallifet napisał nowy regulamin. Był czas jakiś członkiem rady wojennej, prezesem komitetu kawaleryjskiego i głównym komendantem załogi paryskiej.

Nazwisko Gallifeta służy za rękojmię utrzymania karności w armii i lojalnego wykonania wyroku na Dreyfusa, służył on bowiem zawsze większości kraju, konstytucyi i prawu. Nie cieszy się atoli popularnością w grupie socyalistów, którzy nie mogą mu darować, że w r. 1870 szpadę swą zbroczył we krwi komunardów.

Sam prezes gabinetu Piotr Marya Waldeck-Rousseau i jednocześnie minister spraw wewnętrznych zdobył mandat poselski w r. 1879 i w gabinecie Gambety, tudzież w gabinecie Juliusza Ferry piastował tekę spraw wewnętrznych. Po rezygnacyi Casimira Periera należał do kandydatów na godność prezydenta rzeczypospolitej i w pierwszych wyborach otrzymał 189 głosów. Przed drugiemi cofnął swoją kandydaturę na korzyść Feliksa Faure'a.

Należy on do obozu zwanego we Francyi konserwatywnym; jest to człowiek wielkiej energii i czynu, a przytem ambitny.

Minister marynarki Jan Nepomucyn Lanessau pochodzi ze starej rodziny bretańskiej; z zawodu jest lekarzem i jako pisarz w dziedzinie nauk przyrodniczych zdobył on sobie uznanie i sławę. W r. 1891 mianowany był gubernatorem w Chinach i przez 4 lata urząd ten zajmował. Mandat poselski zdobył przed dwoma laty. Jako minister jest to człowiek nowy; wnosi do gabinetu wyborną znajomość stosunków kolonialnych.

Nowym człowiekiem jest także minister rolnictwa Jan Dupuy, dotychczasowy redaktor dziennika „Pétite Parisien“ i senator bez wybitnej barwy.

Minister robót publicznych Piotr Baudin liczy dopiero lat 36 i należy do najradykalniejszych socyalistów. Nie posiada on uniwersyteckiego wykształcenia, pomimo to znany jest ze swoich referatów budżetowych w radzie miejskiej Paryża.

Wielkim zwolennikiem rewizyi procesu Dreyfusa jest minister sprawiedliwości Antoni Monis, z zawodu adwokat, od r. 1885 do 1889 deputowany miasta Bordeaux, a od r. 1891 senator z grupy „niezawisłych“.

Minister skarbu Józef Caillaux, liczący zaledwie 37 rok życia nie jest on ani socyalistą, ani też reakcyonistą, lecz jak sam mówi o sobie, kocha tylko porządek i rzeczypospolitę.

Były redaktor dziennika „Justice“ Aleksander Millerand, paryżanin z krwi i kości, minister handlu należy do najwymowniejszych deputowanych izby. Jest on przywódcą socyalistów i dziennikarzem bardzo wybitnym. Zostawszy ministrem rzekł: „Zawarliśmy sojusz republikański, by wspólnie zwalczyć wrogów republiki i uporządkować sprawy armii, administracyi i sądownictwa.

Teki ministeryów oświaty i spraw zagranicznych zatrzymali dawni ministrowie Leygues i Delcassé.

Ogólny ton nadawać będzie gabinetowi sam Waldeck-Rousseau, a należy on do tego rodzaju osobistości, że nie pozwoli żadnemu z kolegów robić polityki na własną rękę.

Wszyscy ministrowie nowego gabinetu są zdecydowanymi zwolennikami rewizyi procesu Dreyfusa; wszyscy są ludźmi utalentowanymi, dzielnymi i dobrymi republikanami.

Pomimo to w korytarzach izby z początku nie chciano wierzyć w podobny skład gabinetu a meliniścy i stronnicy upadłego gabinetu Dupuy'a rozpoczęli już agitacyę przeciw, wedle ich zdania, zwycięstwa socyalistów, którzy po raz pierwszy dopiero znaleźli się w gabinecie. Narodowcy nazywają gabinet Waldeck-Rousseau'a gabinetem wojowniczym, zdecydowanych za wszelką cenę ocalić Dreyfusa i zgubić generałów.

Millevua nazywa nowy gabinet największym skandalem wieku. Tymczasem generał Gallifet oświadczył red. dziennika „Journal“, że nie było zamiaru pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej generałów: Zurlindena, Boisdeffre'a, Gonse'a i Pelieux'go, a zarządzenia dotyczące generałów Hartschmitta, Roget'a i pułkownika Sarcé nie mają znamion kary. Nikt z ministrów niema zamiaru wpływania na członków sądu wojennego nad Dreyfusem; lecz wyrok jaki wypadnie musi być uszanowany.

Prasa republikańsko-demokratyczna powitała sympatycznie nowe ministeryum.

W poniedziałek prezydent nowego ministeryum przeczytał w izbie deklaracyę nowego gabinetu, przerywaną co chwila przez żywioły nieprzyjaźne. Rewolucyoniści i socyaliści już w chwili otwarcia posiedzenia zakłócili porządek ostentacyjnie powstając z ław i opuszczając salę przy okrzykach: „Niech żyje komuna! Precz z gnębicielami robotników i mordercami!" Zaledwie po wielu usiłowaniach udało się przywrócić porządek.

Deklaracyę na ławach republikańskich przyjęto głośnemi oklaskami, na prawicy zaś powstał hałas i zamieszanie.

Pośród wrzawy i zamieszania zabrał głos Waldeck Rousseau i zażądał votum zaufania, które izba uchwaliła 263 głosami przeciw 237.

Tym sposobem nowy gabinet rozpoczął swe rządy w okolicznościach bardzo trudnych, a rezultatem ich ma być uspokojenie kraju. Być może gabinetowi Waldeck-Rousseau uda się zlikwidować sprawę Dreyfusa, lecz czy dopnie on tem samem uspokojenia umysłów?

Jeżeli Dreyfus uniewinniony zostanie w tych punktach aktu oskarżenia, które przekazane zostały sądowi wojennemu przez trybunał kasacyjny, wnet antidreyfusiści zażądają ukarania go na mocy pozostałych punktów aktu oskarżenia. Dreyfusiści znów będą żądali oddania pod sąd generałów i tych osób, które uczestniczyły w sprawie Dreyfusa.

A sprawa pułkownika Piquarda? A likwidacya sprawy Zoli? A narodowcy? Prasa? Alboż to wszystko uspokoi się tak odrazu?

Nie, nie Waldeck-Rousseau, nie energia Gallifett'a zbawić mogą Francyę. Przyczyna anarchii leży głębiej i bynajmniej nie w sprawie Dreyfusa. Jest ona tylko formą, w której ujawnił się despotyzm plutokracyi francuskiej.

Z nią to walczy młoda Francya i zwycięży ją niezawodnie. Lecz zwycięstwo nie przyjdzie zbyt łatwo.

S. J.

ZYGZAKI.

Łódź w pewnych sferach swych mieszkańców zbyt jaskrawo zdradza brak absolutny nietylko już etyki społecznej i zawodowej, ale wprost najelementarniejszych zasad uczciwości.

Dla geszeftu i zemsty wszystkie środki dobre, byle nie bardzo zawadzały o kodeks karny, chociaż i z nim niektórzy łodzianie liczyć się nie zwykli.

Pomijam już plotki, puszczane zręcznie dla zachwiania firmy konkurencyjnej lub przez zemstę, o których tyle już pisano i przechodzę wprost do nikczemnej denuncyacyi, spełnionej przez zemstę ze strony b. spólnika firmy Emil Braun.

Pan ten wyrzucony ze spółki za lekkomyślność, z jaką traktował interes, przez zemstę zwrócił się z listem anonimowym do firmy belgijskiej „Emile Hausen et Bastide" w Verviers i oczernił p. Braun w sposób ohydny, pomimo, że wiedział bardzo dobrze, jak bardzo pomyślnie interes jego się rozwija i jak solidnie jest prowadzony.

Firma belgijska postąpiła sobie nader taktownie i szlachetnie, anonim ów bowiem odesłała wprost do osoby interesowanej. Naturalnie wysoce uczciwy i tak szlachetny spólnik wnet poczuł namacalne skutki swej zacnej i echt łódzkiej działalności, a w dodatku zasiądzie niebawem na ławie oskarżonych, bo p. Braun wytoczył mu proces o oszczerstwo.

Doprawdy, czasby już było uwolnić Łódź od podobnych kwiatków, bujnie rozrosłych na jej bruku, bo niebawem nazwa łodzianina będzie synonimem czegoś, co uczciwemu człowiekowi nie uda się wysłuchać bez rumieńca wstydu na obliczu.

KRONIKA.

Na Stacye Męki Pańskiej w Częstochowie złożono w naszej redakcyi bezimiennie rb. 1 k. 50.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Jubileuszowe nagrody za strzelanie otrzymali następujący panowie: pierwszą — Ludwik Szultz z Pabianic, drugą Jan Golda z Łodzi, następne kolejno Adolf Aj, Karol Fiszer, Adolf Hermans, Karol Matz, Gustaw Fiszer — z Łodzi, Juliusz Pruefer z Pabianic, Henryk Szmalc, Juliusz Hofman z Konstantynowa, Edward Eude z Łodzi, Rudolf Szymak z Konstantynowa, Gustaw Preis z Pabianic, Herman Stoehr z Konstantynowa, Karol Jankau z Łodzi, August Bliege z Pabianic, Juliusz Szoeler z Konstantynowa, Alwin Hochmut, Jan Weisig z Łodzi, Wilhelm Berneker ze Zgierza, Ferdynand Feder, Henryk Guze, Henryk Schuessler, Gustaw Mueller, Ferdynand Brenne, Emil Reiman z Łodzi, Edward Ehrenbrant, Edward Morawski z Pabianic, Franciszek Salski z Łodzi, Gustaw Goth z Konstantynowa.

Z muzyki. Wczorajszy koncert w Helenowie, urządzony na benefis p. Quasta, zgromadził licznych słuchaczów.

Duże zainteresowanie budziła wykonana wczoraj po raz pierwszy symfonia Knüpfera, łodzianina. Od niej też rozpoczynamy sprawozdanie z koncertu.

Każdy wielki talent kompozytorski opiera się na dwóch podstawach niezbędnych: wrodzonej zdolności i nabytej wiedzy,—ideałem talentu twórczego jest zatem równowaga tych czynników, wzajem sobie dopomagających, albowiem wszelka przewaga jednego z nich wytworzyłaby szkodliwy balast.

Pan Knüpfer przy wrodzonej muzykalności, oraz bujnej fantazyi, posiada gruntowną naukę, która przeszła mu w krew i nie jest już ad hoc użytym pomocniczym środkiem, lecz składową cząstką, powstającej idei.

Tak więc symfonia jego jest to rzecz ładna pod względem opracowania, niema jednakże tej płynności dzieła natchnionego, płynności, która wiedzie uwagę słuchacza z idei do idei, bez znużenia i wysiłku.

Do najbardziej udatnych zaliczymy część pierwszą, która czyni dodatnie wrażenie; widać, że muzyka w niej nie przeładowana jeszcze ciężką robotą mózgu w pogoni za efektem lub oryginalnością.

Wszystko tu naturalnie się rozwija, harmonia tworzy ładny kontur melodyjny, melodya nadaje barwę harmonii.

Druga część Allegretto jest dużo słabsza.

Zato Adagio, utrzymane w szerokim stylu, robi już trochę wrażenie muzyki natchnionej.

Ostatnia część Allegro con fuoco jest to album wzorów efektów instrumentalnych, wyszukana w pomysłach i niezła w obrobieniu, zarówno pod względem arabeskowego motania figur, jak i instrumentacyi, treści zaś niewiele.

Wogóle całość pozwala sądzić, że p. Knüpfer posiada talent jeszcze niezrównoważony artystycznie. Jest to pierwsze dzieło, z którem nas zapoznał, lecz dzieło pretensyonalne, co zmusza nas do wyrażenia pewnego zdziwienia, dlaczego kompozytor odrazu zaczął od kompozycyj tak trudnych, jak symfonia; może to wypaczyć jego talent, którego szkodaby było.

W koncercie oprócz orkiestry p. Quasta, która, jak zawsze, spisywała się dzielnie, brała udział śpiewaczka p. Wyborg.

Głos jej, jakkolwiek szeroki, nie jest dość giętki i lekki, by dał się przystosować do wypieszczonej, romantycznej partyi. W miejscach dramatycznych za dużo tremoluje i miejscami intonuje, co nieszczególny wywiera efekt.

Koncert „Lutni". Z powodu niepewnej pogody i wilgotnego terenu zapowiedziany na dziś koncert „Lutni" w Paradyzie odłożony zostaje do jutra na godzinę 7-ą wieczorem.

---

75)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —№ 144).

Skromne mieszkanko wydało mu się pięknem, nawet dziś, po powrocie z bogatych apartamentów ojczyma.

Był u siebie. Przed udaniem się na spoczynek, rzucił okiem na swoje drobiazgi, niezbyt liczne ani zbytkowne, ale tak przezeń lubiane! Kawałki starych materyj, szczątki rzeźb starożytnych, dawnych sztychów, zbroi... Po większej części zawdzięczał je poszukiwaniom Parneta!

Poszedł oprzeć się na chwilę w oknie, naprost okienic Małgorzaty.

Poczem, jak w pierwszych dniach swego pięknego romansu, wskoczył do ogródka, przebył płot, oddzielający go od sąsiadki i blisko pół godziny napawał się wonią sadzonych przez nią kwiatów.

— Wracajmy, — rzekł w końcu, czując się krzepkim nad wyraz; — trochę spoczynku; a jutro do pracy, do poczciwej pracy, która mi wywalczyła swobodę!

Wrócił do swojej izdebki i położył się.

Zrazu, myślał, że nie zaśnie, tyle wrażeń kołowało mu pod czaszką, ale wkrótce sen go owładnął. Słońce było już wysoko, gdy się obudził.

Prędko, w stroju porannym, skoczył do okna.

Małgorzata de Menhoet wychodziła właśnie z domu, z eleganckim koszyczkiem w ręku, o twarzy smutnej.

Ale smutek dziewczęcia rozwiał się, jak pod wpływem czaru, gdy się ukazał Gaston.

Ten kostyum poranny świadczył, że Gaston powrócił na dobre, bo nocował w domu. Nie potrzebnie posądzała go wczoraj.

Rozpoczęli od uśmiechu bez słowa. Tyle zresztą powiedzieli sobie spojrzeniem!

Nareszcie, wskazując koszyk, rzekła, jakby rozbawiona tym obowiązkiem, jaki spełnić musiała:

— Nasza kucharka zachorowała i muszę sama iść po zakupy.

Była to jedyna rzecz, której pani de Menhoet nie lubiła, jedno z nawyknień arystokratycznych; ale Małgorzata, rozsądna i tegoczesna dziewczyna, nie rumieniła się bynajmniej, gdy szło o spełnienie obowiązku.

Gaston rzekł z pochlebstwem:

— Piękna gosposia!

A ona odparła wesoło:

— Gdy się nie jest bogatą...

Wtedy on chciał się usprawiedliwić:

— Byłem wczoraj w rozpaczy... Panie znikłyście tak prędko!

— O! — rzekła złośliwie, — miałyśmy pana Parneta!

— Spodziewam się, że odprowadził panie do domu?

— Tak, aż do samych drzwi! Musiałyśmy go pocieszać w osamotnieniu!

— Bo ulotnił się właśnie w chwili, gdy...

— Myślał, że zrobi rozsądniej, gdy się usunie, ażeby w tym pierwszym dniu nie krępować pana! Ale jakeśmy były szczęśliwe, widząc pana pod rękę z ojczymem!

Twarz Gastona spsępniała nieco i rzekł:

— Musiała przyjść kolej i na to!

Małgorzata nie chciała prowadzić nadal tej smutnej rozmowy, która mogła była stać się przykrą!

— Nie chcę się spóźnić! Jestem dzisiaj służącą!

I odeszła, a Gaston, zamyślony, cofnął się do pracowni. W tej chwili zastukano do drzwi.

Poszedł otworzyć.

— Ojciec!

— Tak, to ja! Tak krótko widzieliśmy się wczoraj! Pragnę dłużej pogawędzić z tobą.

Rad był niezmiernie temu oświadczeniu. A zresztą, ojczym wydał mu się tak serdecznym.

Zaczął od obejrzenia pracowni i szkiców Gastona, ten zaś, dziś skłonniejszy o wiele do wynurzeń niż wczoraj, jął mu opowiadać o początkach swojej pracy i o trudnościach jakie mu wypadło pokonać; opowiadał to wesoło; i pięć czy sześć razy wymówił nazwisko Parneta; które napozór wcale nie raziło Darsana.

Nagle, ten ostatni, zapytał tonem pogardliwym:

— Czy to ten twój model... spotkałem przed chwilą w bramie domu?

I urok znikł w jednym momencie! Gaston pojął, że przyczyną tak szybkich odwiedzin ojczyma, tak niespodziewanych, była troskliwość, pełna zazdrości: — „chciał go przyłapać na życiu kawalerskiem". W jego ustach wyrażenie „model" miało oznaczać niemal „kochankę".

(D. c. n.)

W razie, gdyby i jutro pogoda nie dopisała, koncert odbędzie się w sobotę.

Teatr letni. Wczorajszy występ p. Maryi Broccard w roli Dyonizy de Flavigny w głośnej operetce „Nitouche", zgromadził spory zastęp widzów, pomimo, że operetka ta dość często, a może nawet zaczęsto grywaną jest w naszem mieście.

Niełatwe to zadanie podobać się publiczności w roli Dyonizy po pani Zimajer, która pomimo nie bardzo sprzyjających już warunków zewnętrznych, gra ją świetnie, lecz czegóż nie dokażą młodość, uroda i głos sympatyczny. Darami temi obdarzoną jest właśnie p. Broccard, to też podobała się wczoraj ogólnie. Jutro p. Broccard wystąpi po raz drugi w „Żołnierzu królowej Madagaskaru".

Na jutrzejsze przedstawienie popołudniowe, jako w dzień uroczystego święta, dyrekcya teatru bardzo trafnie wybrała „Panią majstrową z Podwala", wodewil bardzo wesoły a przytem niepozbawiony pewnej moralnej tendencyi.

Czerwcówka kółka członków warszawskiego Towarzystwa cyklistów w Łodzi zapowiada się bardzo dobrze. Czynią się wszelkie przygotowania, aby, o ile pogoda dopisze, zabawa wypadła świetnie, ku czemu las zgierski nadaje się tak dobrze. Bilety do niedzieli nabywać można w księgarni W. Schatkego, a w niedzielę w cukierni W. Roszkowskiego.

Zabawa majstrów mularskich. Jutro popołudniu w lesie miejskim przy szosie Konstantynowskiej, odbędzie się zabawa ogólna majstrów mularskich i osób zaproszonych.

W zabawie tej bierze udział przeszło 200 osób.

Na terenie zabawy ułożono podłogę prowizoryczną, na której odbywać się będą tańce przy dźwiękach orkiestry strażackiej.

Początek zabawy wyznaczono na godzinę 3-cią popołudniu.

Z przemysłu. W tych dniach zjechało do Łodzi wielu wojażerów firm zagranicznych, przeważnie z branży wełnianej w celu dokonania tranzakcyj handlowych z tutejszymi kupcami.

Budowa kolei Zgierz—Pabianice. Dziś przybył do Łodzi i zatrzymał się w Grand-Hotelu dyrektor Towarzystwa „Union", p. Arndt wraz z inżynierem Wichmanem w celu rozpoczęcia robót budowy kolei elektrycznej Zgierz—Łódź—Pabianice.

Pogrzeb zmarłej córeczki, prezesa rady opiekuńczej i szkoły handlowej, p. Herbsta, Anny-Maryi odbył się wczoraj o zapowiedzianej godzinie.

Deszcz lał jak z cebra, kiedy przed pałac p. Herbsta na Księżym Młynie poczęły zajeżdżać licznie: karety, powozy i dorożki; widzimy krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy śpieszą oddać ostatnią usługę młodej a ze wszech miar ulubionej dzieweczce. Tłumy płaczące prostych ludzi spotykaliśmy po drodze, a wszędzie było słychać odgłosy współczucia dla rodziców.

Oto krótki przebieg choroby zmarłej.

Cała rodzina pp. Herbsta i Scheiblera bawiła zagranicą.

Córkę chcieli zabrać z sobą, ale ona wolała pozostać w domu. W niedzielę wyjechała do Łagiewnik i stamtąd powróciła już niezdrowa. Leczono ją domowemi środkami, lecz już we wtorek wezwano doktora Lorhera, który od lat 35 leczy całą rodzinę i jest jej przyjacielem.

D-r Lorher niezwłocznie określił chorobę. Było to zapalenie ślepej kiszki. Zatelegrafowano do rodziców, bawiących w Karlsbadzie i po lekarzy do Warszawy: pp. Kosińskiego, Kijewskiego i Brodowskiego, którzy też we czwartek przybyli. Tymczasem telegrafowano do rodziców, czy decydują się na operacyę. Gdy odpowiedź nadeszła, lekarze natychmiast zabrali się do operacyi w piątek rano. Znaleziono silne zapalenie ślepej kiszki i jej przedziurawienie. Operacya, jak utrzymywał d-r Kosiński, powiodła się dobrze. Silne bóle ustąpiły. Chora była przytomną. Taki stan przetrwał do wieczora, w nocy jednak stan zdrowia zmienił się nagle. Wystąpiły silne objawy zakażenia krwi, wtedy doktorzy zaznaczyli, że niema żadnej nadziei utrzymania chorej przy życiu.

Przygotowywano do tego ciosu po trochu rodziców. Chora o drugiej umarła.

Choroba postępowała z niewypowiedzianą szybkością i, jak mówią lekarze, wszystko, co mogło być nieprzyjaznego, złożyło się dla cierpiącej.

Umarła.

Skoro wieść ta rozeszła się po mieście, wyrazy współczucia posypały się dla nieszczęśliwych rodziców, którzy nadzwyczajnie kochali swoją jedynaczkę. Bo też mieli co kochać. Dziewczynka była ładna, wysoka, pięknie zbudowana, nad wyraz roztropna i inteligentna.

Trumnę pokryto kwiatami i wieńcami, wśród których wyróżniał się jeden z napisem „od nauczycielki języka polskiego."

Porządek przy pogrzebie panował wzorowy dzięki straży ochotniczej scheiblerowskiej. Przy wyprowadzeniu zwłok, pastor Angerstein przemówił w domu po niemiecku.

Orszak żałobny postępował ulicami: Piotrkowską i Konstantynowską. Za orszakiem posuwało się kilkaset pojazdów. Przed wrotami cmentarnemi przyjaciele wzięli trumnę na ramiona i ponieśli do mauzoleum scheiblerowskiego, do którego tylko weszła rodzina i bliscy krewni oraz znajomi. Na katafalku, kirem czarnym pokrytym, ustawiono trumnę. Towarzystwo śpiewaków kościelnych odśpiewało kilka pieśni, a pastor Angerstein wygłosił piękną mowę, najprzód po niemiecku a potem po polsku.

Zdjęto trumienkę z katafalku i poniesiono ją do podziemia, gdzie jeszcze raz pożegnał mową i pocieszał rodziców pan pastor.

Porządek panował wzorowy, niebo wypogodziło się zupełnie, tłum wracał rozżalony, szepcąc: — Bądź wola Twoja, Panie!

Z sądów. W dniu wczorajszym wydział karny Sądu Okręgowego piotrkowskiego rozpatrywał sprawę Niwki Offenbach, która w dniu 21 czerwca roku ubiegłego oblała kwasem siarczanym Riwen Szlamowicza, syna fabrykanta.

Szlamowicz otrzymał list anonimowy, wzywający go do hotelu Manteufla. Gdy pod wskazanym numerem nikogo nie zastał (a udał się tam z dwoma znajomymi), wyszedł na ulicę i rozmawiał ze spotkaną przypadkowo Chaną Blachman. Wkrótce podskoczyła do Szlamowicza Niwka Offenbach i ze słowami: „masz zapłatę" wylała na głowę Szlamowicza sporą ilość kwasu siarczanego. Szlamowicz doznał poważnych obrażeń na całej twarzy i utracił wzrok.

Oskarżona do winy się nie przyznała, twierdząc, że nie wiedziała, iż w garnuszku znajdował się kwas siarczany.

Offenbach była żoną Szlamowicza, lecz ten rozwiódł się z nią z powodu jej złego prowadzenia się.

Oskarżonę bronił adw. Michał Kohn, oskarżał towarzysz prokuratora Łanszyn; akcyę cywilną w imieniu Szlamowicza wnosił adw. przys. Chądzyński z Piotrkowa.

Sąd wydał wyrok, mocą którego skazał Niwkę Offenbach na pozbawienie wszystkich praw oraz dożywotnie osiedlenie w mniej oddalonych guberniach Syberyi. Akcyę cywilną przysądzono w kwocie 41,500 rb.

Ofiary. St. J. Z. złożyła w naszej redakcyi na pogorzelców w Baranowie rb. 2 kop. 50.

Pożar. Dziś o godz. 10 rano wynikł pożar w fabryce Icka Joskowicza przy ulicy Zachodniej pod № 68.

Ogień wszczął się w drapaku.

Do pożaru wezwano I i II oddziały straży, które przybyły na miejsce, lecz akcyi ratunkowej nie rozpoczynały, pożar bowiem został już stłumiony przez robotników fabrycznych.

Wypadki w fabrykach. W fabryce Winzberga przy ul. Pustej pod № 10 Agnieszce Kralkowskiej gremplarnia zmiażdżyła trzy palce u ręki prawej.

— W fabryce Baryego, przy ulicy św. Karola, robotnik Andrzej Domagalski spadł ze schodów do suteryn i potłukł się dotkliwie.

— W fabryce Desurmonta, przy ulicy Wólczańskiej pod № 217, robotnicy Emilii Keller warsztat zmiażdżył palce u lewej ręki.

— W domu Samuela Czamańskiego, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 96 Józef Witkowski i Aleksander Marczewski podczas reperacyi studni, skutkiem złamania się drabiny wpadli do niej.

Witkowski złamał lewą nogę, Marczewski zaś silnie potłukł głowę.

Sprzeniewierzenie. Właściciel składu towarów Goszel Weiss powierzył dostawę towaru wartości 400 rb. Zysmanowi Manela i Jakubowi Kopani.

Jak się później okazało, towar nie był dostawiony na miejsce przeznaczone, a obaj dostawcy zniknęli.

Policya śledcza schwytała obydwóch w chwili, gdy zamierzali wyjechać zagranicę i towar, który zdążyli już sprzedać, odebrała.

Zysman Manela i Jakób Kopani osadzeni zostali w więzieniu.

Z Warszawy.

—:—

Towarzystwo ogrodnicze. Na onegdajszem posiedzeniu miesięcznem członków Towarzystwa ogrodniczego zarząd zawiadomił:

1) że na redaktora „Ogrodnika" zarząd do spraw prasowych zatwierdził p. Szaniora;

2) że komitet jarmarku na owoce rozpoczął już swoją czynność;

3) że w r. b. widoki zbioru owoców są fatalne, że zapowiadają się dobrze jedynie: agrest, porzeczki, truskawki, poziomki i maliny;

4) że delegacya, która badała gospodarstwa w majątkach Potyczy i Maryninie, zapisanych Towarzystwu przez ś. p. K. Paprockiego, wydała administracyi świadectwo pochlebne;

5) że sprawa sprzedaży części Bagateli nie posunęła się jeszcze.

Wydawnictwa albumu roślin, ze względu na koszty, postanowiono zaniechać, a natomiast zbierać zwolna materyały do tego wydawnictwa.

Półmilionowa ofiara. Nędzy dużo jest w Warszawie—jak zwykle zresztą w wielkiem mieście. Ale i ludzi hojnych nie brak. Serca ich, czułe na niedolę ludzką, dyktują im postępki, które złotemi literami powinny być zapisane w herbarzu szlachetnych. I znów taki postępek mamy do zanotowania.

Wkrótce po śmierci ś. p. Wilhelma Rau'a rozeszła się wiadomość, że spadkobiercy jego, wdowa, syn i córki, postanowili znaczną sumę oddać na cele użyteczności publicznej. Notowaliśmy te wiadomości w swoim czasie ogólnikowo; dziś dopiero podzielić się możemy z czytelnikami naszymi dokładną pod tym względem informacyą. Oto spadkobiercy ś. p. Wilhelma Rau przeznaczyli pół miliona rubli na zakłady, mające na celu zdrowie dziatwy ubogiej.

Ofiarodawcy wyrazili życzenie, aby z owych pół miliona rubli 300,000 użyto na założenie ogrodu publicznego dla dzieci, w rodzaju parku dra Jordana w Krakowie. Z reszty pieniędzy (200,000 rb.) mają być założone dwie kolonie letnie: jedna bezpłatna dla dzieci ubogich rzemieślników i robotników fabrycznych, a druga płatna, ale po cenach możliwie najniższych, dla dzieci mniej zamożnych pracowników kantorowych, fabrycznych, kolejowych lub handlowych.

Sumą potrzebną na założenie ogrodu dla dzieci rozporządzać będzie komitet Towarzystwa hygienicznego; funduszem, wydanym na kolonie letnie zawiadywać będzie komitet kolonij letnich. Na założenie i urządzenie tych dwóch kolonij ofiarodawcy wyznaczyli 50,000 rubli. Reszta zaś 150,000 rb. stanowić będzie fundusz żelazny, z którego procenty mają być obracane na utrzymanie założonych zakładów.

Dzięki więc szlachetności spadkobierców ś. p. Raua w koloniach letnich znajdzie przytułek 600 do 900 dzieci. Rok rocznie kilkaset istot gromadzić będzie zapasy sił do walki życiowej na świeżem, wiejskiem powietrzu.

O doniosłości tego faktu pod względem społecznym chyba szeroko rozwodzić się nie potrzeba! Chwiejny, niepewny byt tak bardzo pożytecznej instytucyi, która przez lat 18 żyła dorywczą ofiarnością publiczną, został nareszcie zabezpieczony.

Utrwalenie kolonij letnich jest podstawą do rzetelnego rozwoju ulubionej tej instytucyi dla „maluczkich."

Późne pokolenia błogosławić będą szlachetnym ofiarodawcom.

Ks. arcybiskup Popiel znalazł się onegdaj w wielkiem niebezpieczeństwie. Oto przechodząc o godz. 7 wieczorem Krakowskiem Przedmieściem wpoprzek wprost cukierni Toura, o mały włos nie został przejechany przez wóz rzeźniczy i dzięki tylko przytomności umysłu towarzyszącego mu kapelana ks. hr. Roztworowskiego, który go cofnął w porę, uniknął wypadku. Niesfornego rzeźnika stojący na posterunku strażnik policyjny odprowadził do cyrkułu.

Zabawy ludowe. Wobec wielkiego powodzenia zabaw ludowych, komitet kuratoryum trzeźwości zamierza urządzić lokal zimowy dla nich; w tym celu projektowanem jest zbudowanie specyalnego maneżu na placu Broni.

Korespondencye.

Piotrków, 26 czerwca.

Sprawa założenia w mieście większego ogrodu spacerowego, sprawa, o której od tylu, tylu już lat u nas marzono i mówiono, w ostatnich czasach całkowicie jakoś ucichła; zdaje się, że ludziom, dbałym o piękny wygląd miasta i tęskniącym do większego w śródmieściu ogrodu, sprzykrzyło się wyglądać gruszek na wierzbie i dlatego przestali o tem mówić. A jednak duży ogród publiczny jakżeby się zdał naszemu miastu, pozbawionemu pięknych spacerów i wody! Mogłoby to być jedyne, ulubione w mieście miejsce publicznych spacerów, o ile naturalnie byłoby ono odpowiednio urządzone i utrzymane.

Niegdyś projektowano założenie ogrodu na końcu alei Aleksandryjskiej na pastwiskach miejskich; dziś plac ten (powiedzmy nawiasem za odległy) użyty został na jarmarki końskie. Projektowano następnie nabyć ogród kolejowy i rozszerzyć go przez zajęcie placów po obu stronach ulicy Bankowej, gdy jeszcze nie była zabudowaną; dziś jednak stoją już tam poważne gmachy. „Obecnie—mówią—nawet już miejsca niema w środku miasta na założenie ogrodu".

Czyż tak?.

Otóż nie; podalibyśmy projekt świetniejszy zdaje się od wszystkich poprzednich; trudny bo trudny do wykonania—ale przy pomocy miejscowej władzy administracyjnej, gdyby ta uznała go tylko za dobry i możliwy do przeprowadzenia, kto wie, czy nie byłby wykonalny?

Oto naprzeciwko teraźniejszego ogródka spacerowego miejskiego, po drugiej stronie ulicy, znajduje się tej samej zupełnie szerokości co on, plac po b. magazynie solnym, na którym istniał projekt zbudowania sądu okręgowego. Istniał, ale czy istnieje jeszcze na seryo—nie wiemy. Wiemy tylko, że się chwieje i od lat wielu nie urzeczywistnia. Gdyby się coś w projektach pod tym względem zmieniło i gdyby zamiast budowania tam sądu, ten największy w śródmieściu plac mógł być zadrzewiony, to w przyszłości, w połączeniu z dzisiaj egzystującym ogródkiem miejskim stworzyłby on wcale spory i piękny ogród publiczny, przy najpiękniejszej i najgłówniejszej z ulic naszego miasta położony.

Nie wiemy, jak kogo—ale nas myśl ta poprostu zachwyca. Człowiek, któryby myśl tę podjął i w czyn ją przeprowadził, pozostawiłby po sobie miastu wieczną pamiątkę z imieniem swojem związaną, postawił sobie trwalszy od kamiennego pomnik.

Szkołę Aleksandryjską piotrkowską ukończyli w roku bieżącym następujący uczniowie:

Wasiljew, Nassalski, Włodarski, Knopf, Zieliński, Lütke, Bartosik, Kopydłowski, Nowicki, Nowakowski, Miasek, Jasiński i Fulczyński.

Gimnazyum żeńskie piotrkowskie ukończyły w tym roku następujące uczenice:

Bald Rozalia, Borowska Janina, Zakutina Aleksandra, Kotwicz-Gilewska Paulina, Ksenofontow Luba (medal srebrny), Lewicka Zeneida, Meszczerska Anna, Potułowa Wiera (medal złoty, córka ś. p. byłego prezesa tutejszego sądu okręgowego), Ratuld Stefania, Riederl Kazimiera, Slubowska Helena, Sokołowska Eugenia, Tuwin Stefania, Szatrowska Julia i Juchnowska Natalia (medal złoty).

O ulicy do zburzenia przeznaczonej przez drogę żelazną warszawsko-wiedeńską, jako za blisko znajdującej się gruntów tejże drogi przy stacyi towarowej—pisał „Tydzień" przed paru miesiącami. Droga żelazna zyskała już nawet wówczas wyroki sądowe na paru właścicieli posesyj przy rzeczonej ulicy, wyroki, któremi domy ich uznano za kwalifikujące się do zburzenia. Otóż w tych dniach jeden z takich wyroków uprawomocnił się i—magistrat ujrzał się zmuszony przystąpić do jego wykonania—t. j. rozpocząć burzenie murowanego domu nieżyjącego mieszczanina Rajszczaka.

Sprawa to ciekawa, gdyż magistrat kwestyonuje podobno słuszność pretensyi drogi żelaznej. Jeżeli więc istnieją jakie podstawy prawne do obrony, to tylko wina niefortunnych pana Rajszczaka, że we właściwym czasie nie umiał się bronić i nie wniósł wobec skargi sądowej drogi żelaznej na nieprawne przezeń wzniesienie w tem miejscu budynku.

Pozostali zatem jego współsąsiedzi, powinniby wziąć tę rzecz pod ścisłą rozwagę i zasięgnąć specyalnej rady adwokatów, jeśli nie życzą sobie takiego samego losu, jaki spotkał pana R.

Z kraju.

Z powiatu brzezińskiego. Od kilku tygodni na wielu folwarkach dworskich i u kolonistów naszego powiatu zapanowała epidemiczna choroba na rogaciznę. Objawia się ona wysypką króst na języku i gębie, skutkiem czego krowy nie mogą się odżywiać i tracą mleko.

Śmiertelność bydła niewielka, gdyż gospodarze, o ile mogą, ratują inwentarz przez nacieranie chorym języka i gęby mięszaniną z octu, miodu i chleba razowego, lub otrąb żytnich. Rolnicy nasi nie mogą dojść przyczyny tej choroby, wnoszą jednak, że powodem musi być wilgotna pasza od ciągłych deszczów i zimna, jakiemi nas tej wiosny raczą niebiosa.

Nasi obywatele skarżą się na brak robotnika, wskutek czego, jak również ciągłych deszczów sprzęt siana i koniczyny idzie żółwim krokiem. Letnicy na kolonie, okalające stacyę dr. żel. Warsz.-Wied. Rogów dość licznie napływają, a szczególnie z Łodzi, z powodu czego na stacyi panuje zawsze ruch ożywiony.

Kalisz. W dniu 21 b. m. w sali magistratu Kalisza grono inteligencyi miejscowej z panem Zygmuntem Wyganowskim, prezesem dyrekcyi szczegółowej na czele obradowało nad sprawą założenia w Kaliszu Towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży. Na zebraniu tem odczytano ustawę normalną i postanowiono przyjąć wszystkie paragrafy tej ustawy bez żadnej zmiany z orzeczeniem wysokości składki, która ma wynosić rbl. 4.

Działalność przyszłego Towarzystwa obejmuje na razie dwa tylko zakłady naukowe, a mianowicie: gimnazyum męzkie filologiczne i szkołę realną, dlatego też nowe stowarzyszenie będzie nosiło nazwę „Towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów gimnazyum męskiego i szkoły realnej w Kaliszu". Podanie do gubernatora o zatwierdzenie tego Towarzystwa podpisali wszyscy zgromadzeni.

— Grono młodzieży kaliskiej, która w tym roku ukończyła szkołę realną, wyruszyło pieszo do Częstochowy w celu złożenia swych modłów dziękczynnych u stóp Bogarodzicy.

Przykład zaiste godny do naśladowania!

— Tradycyjny obchód wigilii św. Jana obchodzony był w Kaliszu z niezmierną uroczystością. Tłumy osób, zalegające brzegi Prosny, przyglądały się płynącym łodziom oraz żywym obrazom, które bardzo efektownie wypadły. Uroczystości tej towarzyszyły chóralne śpiewy pod batutą p. Głowińskiego.

Cukrownia w Białej. W tych dniach w Białej, na zaproszenie p. Stanisława Skarzyńskiego, zgromadziło się przeszło 30-tu ziemian, celem obrad nad projektem budowy cukrowni w Białej.

Obecni zadeklarowali około 1,500 morgów pod uprawę buraków cukrowych.

Postanowiono urządzić w Woźnikach lub Toporowie skład buraków dla okolicy Łosie, oraz zbudować szosę z Białej do Łosie kosztem wspólnym cukrowni oraz właścicieli dóbr, przez które szosa ta przechodzić będzie.

Nowa linia kolejowa. Najbardziej urodzajne powiaty gub. lubelskiej, mianowicie: hrubieszowski, wschodnia część tomaszowskiego i południowo-wschodnia część powiatu chełmskiego pozbawione są obecnie dogodnej komunikacyi, gdyż nie posiadają nawet traktu szosowego, któryby ułatwiał dostarczanie produktów rolnych do najbliższej stacyi kolei nadwiślańskiej Chełm. Z tego więc powodu ziemianie tych powiatów, z prezesem dyrekcyi lubelskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Eustachym Swieżawskim na czele, powzięli myśl wybudowania wspólnemi siłami, bez żadnych zgoła zasiłków ze strony rządu, wąskotorowej podjazdowej linii kolejowej od stacyi Chełm do miasta Hrubieszowa, długości 49 wiorst, z odnogą do cukrowni Neledew, długości 5 wiorst, czyli razem 54 wiorsty.

W tych dniach właśnie p- Swieżawski wystąpił do gubernatora lubelskiego z odnośnem podaniem co do wyjednania w drodze właściwej koncesyi na budowę i eksploatacyę rzeczonej linii kolejowej, oraz o pozwolenie w razie potrzeby wywłaszczenia potrzebnej ilości gruntu pod budowę tejże linii.

Projektowana linia kolejowa będzie miała wielkie ekonomiczne znaczenie.

Z RÓŻNYCH STRON.

Kardynał Schoenborn. W dniu 25-go b. m. w Falkenau, jak to już doniosły telegramy, zmarł na zapalenie płuc kardynał książę arcybiskup dr. hrabia Franciszek Schoenborn-Buchheim.

Zmarły urodził się w roku 1844. Najprzód studyował prawo, w roku zaś 1866 walczył w 6 pułku kirasyerów przeciw prusakom. Po wojnie dokończył studyów prawnych, a teologii poświęcił się dopiero w roku 1870. W trzy lata później otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 1883 został biskupem w Budziejowicach, a w roku 1885-tym arcybiskupem Pragi po kardynale Schwarzenbergu, sam zaś otrzymał godność kardynalską w roku 1889. Był członkiem izby panów i sejmu czeskiego.

Ś. p. ks. kardynał Schoenborn zachorował dnia 20 b. m., zaziębiwszy się podczas udzielania Sakramentu Bierzmowania w kościele w Falkenau. Dnia 21 zawezwał lekarza d-ra Wotawę, który skonstatowawszy zapalenie płuc, zażądał zwołania consilium, złożonego z profesorów uniwersytetu. Oparł się temu stanowczo ks. kardynał i zawezwał d-ra Baumgartena z Wärichshofen, który objął sam leczenie ks. kardynała, albowiem dr. Wotawa nie uznaje leczenia systemu ks. Kneipa. Dr. Baumgarten nie podawał żadnych lekarstw wewnętrznie a stosował tylko zimne kąpiele. W nocy z soboty na niedzielę było już bardzo źle, zawezwano ponownie d-ra Wotawę. Było już zapóźno. Chorego opatrzono św. Sakramentami.

Ks. kardynał Schoenborn zapisał połowę swego majątku na „Collegium bohemicum" w Rzymie, jedną trzecią na katedrę św. Wita w Pradze, a jedną czwartą swemu następcy.

Jako następcę ks. kardynała Schoenborna wymieniają biskupa berneńskiego księdza d-ra Bauera.

Promienie Roentgena. Jednego z szeregowców załogi czerniowieckiej—jak donosi jedno z pism galicyjskich—musiano od pewnego czasu kilkakrotnie przyjmować do szpitala garnizonowego, z powodu zapalenia kości podnóża. Każdym razem, po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu, następowało wyzdrowienie i żołnierz mógł dalej służbę swą pełnić. Po kilku tygodniach choroba ponawiała się i żołnierza musiano znowu do szpitala przyjmować. Ponieważ choroba zbyt często się powtarzała, zamierzono go z wojska zupełnie uwolnić. Przedtem jednak chciano w szpitalu dokładnie sprawdzić rodzaj cierpienia kości, a w tym celu przedsięwzięto badanie chorego aparatem roentgenowskim lekarza d-ra Goldfelda. Zdumionym oczom lekarzy przedstawił się ciekawy widok: oto, przypuszczalnie chora kość okazała się zupełnie zdrową i nietkniętą, w sąsiedztwie jej natomiast tkwiło 8 igieł, które sobie sprytny żołnierz od czasu do czasu w mięśnie głęboko wpychał, chcąc tym sposobem wywołać chorobę i uwolnienie od służby wojskowej.

Pojedynek. W jednym z ostatnich numerów dziennika „Władywostok" czytamy, że jeszcze w przeszłym miesiącu odbył się we Władywostoku pojedynek na rewolwery bojowe pomiędzy sędzią pokoju IX oddziału miejscowego sądu, p. Hagildje i porucznikiem 2-ej brygady artyleryi Wschodnio Syberyjskiej Filadelfowem. Pojedynek był następstwem zajścia w klubie.

Przed wyzwaniem p. Hagildje—Filadelfow poddał swą sprawę sądowi oficerów, którzy orzekli, iż pojedynek jest konieczny. Warunki walki ułożono ciężkie. Przeciwnicy strzelali do siebie na mecie 20-tu kroków. Liczba strzałów była dowolna.

Pierwszy dał ognia Hagildje; kula jego raniła przeciwnika w lewy bok—przyczem uszkodzone zostały płuca; ciężko ranny Filadelfow nie chciał przerwać walki; przyklęknął na jedno ko-

łano i opierając się lewą ręką o ziemię, strzelił do spokojnie stojącego p. Hagildje. Strzał był celny; sędzia pokoju padł na ziemię na wylot przestrzelony. Kula trafiła w brzuch i po przebiciu żołądka wyszła w okolicach krzyżów.

Stan walczących jest bardzo groźny, lekarze wątpią, ażali potrafią utrzymać ich przy życiu.

Rozwój Australii.

—:—

(Dalszy ciąg).

V.

Eksport i import w r. 1889 w N. P. Walii wynosił (na 1,1 mil. mieszkańców) 5,4 milionów ton. Na jednego za tem mieszkańca, wypada 4,8 ton, gdy tymczasem w Skandynawii, Holandyi i Anglii, przypada tylko 1,8 do 2 ton na głowę.

Sydney i Melbourne dzielą pomiędzy siebie tę pracę ekonomiczną. W stosunku do wartości działalności handlowej, tylko trzy miasta Anglii prześcigają Sydney, a mianowicie: Londyn, Liverpool i Hull. Indye np. mają 250 razy więcej ludności jak N. P. Walia, handel ich jednak, tylko cztery razy jest większym—cyfry najlepiej rzecz przedstawiają.

Tylko $^1/_3$ część wszystkich statków, ułatwiających handel Australii pochodzi z metropolii (t. j. z Anglii), $^2/_3$ jest własnością dumnej obecnie kolonii—która w przeciwieństwie z Ameryką i pod tym względem, zdołała się od Anglii wyzwolić i w konstrukcyi okrętów ją prześcigła. Samo Sydney np. posiada 7 doków ogromnych, w których w początkach 1880—90 r. rocznie po 100 statków budowano.

W drugiem dziesięcioleciu naszego wieku, wynosił handel N. P. Walii $^1/_2$ miliona Ł. teraz sto razy tyle wynosi—wtedy import był trzy razy większym jak eksport; od r. 1860 równoważą się obie pozycye—w r. 1889 zaś eksportowała N. P. Walia, towaru wartości 23 mil. Ł., z czego na wełnę wypada połowa całej sumy, a z 23 mil. importu przypada: 5—6 milion. na manufaktury i towary użytkowe; na jednego mieszkańca przypada 5 Ł. towarów użytkowych, zaś wełny eksport na 10 Ł. na głowę. *)

Oczywiście, że sumy te dzielą się na bardzo nierówne części, bo i w rolnych przedsiębiorstwach kapitał musi dla siebie zdobyć pierwszeństwo. System podatków, który o $^1/_3$ podnosi wartość wyrobu, a czyni w dalszym ciągu tańszą produkcyę, pociąga za sobą nakład wielkiego kapitału; również dodać należy kosztowne irrygacye a które, jak się to już powiedziało, okazały się niezbędnemi itp. nakłady—pojmie się więc wnet w wielkich miastach. Sydney i Melbourne, zagarnęły obecnie $^1/_3$, względnie $^2/_5$ całej posiadłości odpowiednich prowincyj.

Deponowane kapitały w bankach w ostatnich trzydziestu latach wzrosły z 16 do 129 milionów Ł. Na jedną rodzinę z pięciu członków przypadało z końcem 1850—60 r. przeciętnie 1000 marek, teraz zaś po 3300 marek.

Cała własność Australii, tak ruchoma jak i nieruchoma, którą oszacowano w początkach tego wieku na 1 milion Ł., doszła koło 1860 r. do 100 milionów, w roku 1890 zaś oceniona została na 1,170 milionów Ł. Rodzina niemiecka posiada przeciętnie 13,000 marek, angielska prawie dwa razy tyle — w Australii zaś 30,000 marek. Z tego $^3/_4$ przypada na majątek nieruchomy.

Klęski z r. 1893 mogły zmniejszyć cokolwiek powyższy stosunek, nie wchodzi to jednak w rachubę, gdyż straty poniesione przy pracy, energii i zapobiegliwości tamtejszych mieszkańców wnet wyrównane zostaną.

Dochód ogólny N. P. Walii w r. 1888 obliczono na 54 mil. Ł., z których 5 milionów zaoszczędzono. Gdy przeciętnie na jednego mieszkańca w środkowej Europie wypada 20 Ł. rozchodu, w Ameryce zaś 32 Ł., w Australii (N. P. Walii) przy 52 Ł. dochodu, rozchód figuruje w sumie 47 Ł., z czego na spożywcze i użytkowe potrzeby idzie 44%, na ubranie—15%, czynsz mieszkalny — 12%, służebności — 4%, opał i światło — 3,7%, dobroczynność i wyznania — 3%, zdrowotność — 2%. Podatki wynoszą 5—6%, gdy tymczasem robotnik wiedeński oddaje ze swego dochodu 11—17%, jako podatek bezpośredni.

Import i Eksport N. P. Walii (mil. Lnidorów)

Rok	Import	Eksport	Suma
1825	0,3	0,1	0,4
1835	1,1	0,7	1,8
1865	10	10	20
1889	23	23	46

Nagromadzenie kapitału po miastach pozwala przypuszczać, iż bogactwo dla jednostek bardzo niekorzystnie jest rozdzielone, pomimo tego jednakże statystyka spożywcza dowodzi, że robotnik dość znośne jest w stanie wieść życie. W kraju, w którym cztery razy więcej konsumują mięsa, a herbaty i kawy o połowę więcej, niż w Niemczech, nie może być mowy o nędzy klas robotniczych.

Statystyka bowiem mówi, że mieszkaniec Niemiec spożywa 30 kilo, Anglii—50, Ameryki—68 kilo mięsa, w Australii zaś przypada na jedną głowę 120 kilo. Gdy na ludność wiejską u nas zaledwie $^1/_2$ kilo tygodniowo wypada, w Australii pięć razy tyle wychodzi. Przeciwnie zaś, mączne pożywienie tamże o wiele mniejszą odgrywa rolę. Gdy w Niemczech (dla łatwiejszego rachunku zamieniamy na mąkę) kartoflanej mąki wychodzi na mieszkańca 340 kilo, w Ameryce i Australii konsumują tylko 200 kilo na głowę.

Tak wielka konsumcya mięsa tłómaczy się także taniością towaru przy ogromnej hodowli owiec. Podobny stosunek panował z końcem wieków średnich w Czechach, gdzie wielkie obszary ziemi hodowli bydła poświęcano. W owych czasach nie było w Czechach robotnika, któryby nie widział na swym stole pięknego kawałka mięsa. W wieku XVI zmieniły się jednakże stosunki ekonomiczne zupełnie. Pastwiska zamienione na uprawne role spowodowały drożyznę mięsa, a co za tem idzie, wyrobnicza ludność, nie mogąc cen takich płacić, zmieniła sposób pożywienia i z mięsnego zamieniła go na mączne. Zapewne tak samo stanie się kiedyś i w Australii.

Jeszcze jeden dział statystyczny wspomnieć tu muszę, gdyż jest dość ciekawym. Chcę mówić o statystyce nędzy. Otóż na 100 mieszkańców Australii przypada zaledwie 4 biednych, gdy w Anglii jest ich 30 w tym samym stosunku. Także pod względem pijaństwa, Australia moralnością przoduje.

W W. Brytanii spożywa jeden mieszkaniec alkoholu koncentrowanego (proof.), pod postacią wódki, wina, piwa: 16 litrów, w Niemczech 13, w Południowej Ameryce i Australii tylko 12 litrów. Liczba małych wyszynków w ostatnich czasach nader się zmniejszyła. W całym kraju, na 1000 mieszkańców, zaledwie jest 17 wypadków aresztowań rocznie, za pijaństwo. Ponieważ nałogowy pijak kilkakrotnie na rok bywa aresztowanym, można więc śmiało twierdzić, że zaledwie kilku na tysiąc mieszkańców pijaństwu się oddaje.

Podczas, gdy przytoczone cyfry nader korzystne światło na tamtejsze stosunki społeczne rzucają, w zamian statystyka samobójstw, dochodzi do możebnego maximum. W Anglii na sto tysięcy mieszkańców, zdarza się 7 — 8 samobójstw, przeciwnie w N. P. Walii jest ich 10, a w prowincyi Queens aż 14 na sto tysięcy. Tylko tem można sobie tę plagę wytłómaczyć, że wielka ilość przybyszów są to zmarnowane moralnie i fizycznie, egzystencye, stawiające ostatnią kartę, zawiedzie ona, ha! to się spełni to, co się i tak w porzuconej ojczyźnie spełnić miało, przed ostatnią stawką. Nie można także przemilczeć, że koło 1860 r. w Saksonii, na 100 tysięcy mieszkańców przypadało 24 samobójstw rocznie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

——

Skandal w izbie.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych w Brukselli socyaliści wywołali wielki skandal z powodu projektu ustawy o wyborach. Przywódca ich, Van der Velde, Damblon i inni wołali, że rząd składa się ze złodziejów, i że projekt ustawy jest kradzieżą, popełnioną ręką uzbrojoną. „Cofnijcie projekt—wołał Damblon do ministrów—bo w razie przeciwnym upadnie on przy pomocy rewolucyi". W tej chwili cała prawica powstała z ław, zaczęła hałasować i trzaskać pulpitami. Powstało zamieszanie nie do opisania.

„Nie chcemy przeprowadzenia ustawy przy pomocy bagnetów" — wołano. Hałas i zamieszanie wzrastały coraz bardziej. Deputowani z lewicy i prawicy przyskakiwali do siebie z zaciśniętemi pięściami. Prezydent, nie mogąc utrzymać porządku, polecił wezwać straż wojskową, zdwoić straż przy trybunach, a w końcu odroczył posiedzenie. Socyaliści opuścili salę, śpiewając głośno marsyljankę.

Po ponownem rozpoczęciu obrad, deputowany ze stronnictwa katolickiego, Renkin, zaproponował obrady nad budżetem ministeryum sprawiedliwości, ale cała lewica zaczęła znowu śpiewać głośno marsyljankę, przerywaną od czasu do czasu wołaniami: „Dymisya! dymisya!" Wśród ministrów pojawiło się w tej chwili wielkie zaniepokojenie. Lewica hałasowała w dalszym ciągu.

Skandal w izbie wywołał na ulicach wielkie wrażenie. Socyaliści zamierzają urządzić po posiedzeniu wielkie owacye na cześć swoich deputowanych. Policyę skonsygnowano.

Pod koniec posiedzenia w izbie socyalista Van der Velde rzucił prezydentowi i mówcy, deputowanemu katolickiemu Renkinowi zwitki papieru w twarz. Wzburzenie w izbie dosięgło wówczas punktu kilminacyjnego. Prezydent zamyka posiedzenie.

Socyaliści zamierzają prowadzić obstrukcyę do dnia 5 lipca, w którym to dniu mają rozpocząć się obrady nad projektem nowej ustawy o wyborach.

Ugoda z Węgrami.

Rozprawy nad ugodą austro-węgierską w parlamencie węgierskim były bardzo ożywione. Referent komisyi Rozenberg zalecając przyjęcie ugody zapewniającej Węgrom wspólność celną z Austryą aż do r. 1907, wykazał, że wspólność ta odpowiada ekonomicznym interesom Węgier, rozdział zaś celny nieoznaczałby zwiększenia ich samodzielności politycznej.

Kossuth występował przeciw projektowi dowodząc, że Węgry wskutek wspólności cłowej wciąż jeszcze noszą charakter prowincyi austryjackiej i wnosił, aby od dnia 1 stycznia r. 1900 rząd węgierski zaprowadził cła ochronne wobec Austryi. Poseł Bela Komjathy usiłował wykazać, że obecna wspólność cłowa tamuje rozwój przemysłu węgierskiego.

Tymczasem prowizoryczna ugoda z Austryą mówi wyraźnie:

„Istniejący obecnie status quo handlowy i celny, jednoczący obie połowy monarchii habsburskiej przedłuża się do 31 grudnia 1907 r., jeżeli Austrya nie zechce go zmienić wcześniej.

Jeżeli przed upływem oznaczonego terminu okaże się konieczne zawarcie traktatów handlowych z państwami obcemi, to będą one czynione w imieniu obu państw z tem jednakże, aby interesy Węgier były dostatecznie zabezpieczone. Na zasadzie nowej ugody Węgry uczyniły duży krok naprzód do samodzielności, ma bowiem możność w każdej chwili rozerwać nici, wiążące ją z Austryą.

To też minister prezydent Koloman Szell jest dziś najpopularniejszą osobistością w Węgrzech.

—:—

Telegramy.

——

Petersburg, 28-go czerwca. Zdrowie Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, oraz Wysokonowonarodzonej znajduje się w całkowicie zadawalającym stanie.

Petersburg, 27 czerwca. Wczoraj w cerkwi willi Aleksandrya, w Nowym Peterhofie, z powodu urodzenia się Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Maryi Mikołajówny, odprawiono nabożeństwo dziękczynne. W cerkwi obecni byli: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, Członkowie Rodziny Cesarskiej i świta.

Lwów, 28-go czerwca. Rada miasta Lwowa wybrała na prezydenta miasta 72 głosami ponow-

nie dra Godzimira Małachowskiego, na pierwszego wice-prezydenta 52 głosami Michalskiego. Wybór drugiego wiceprezydenta odroczono.

Wiedeń, 28-go czerwca. Nuncyusz papieski, msgr. Taliani, uległ atakowi apoplektycznemu, skutkiem czego ma sparaliżowaną mowę.

Konstantynopol, 28-go czerwca. Ponieważ Serbia nie wszystkie wojska cofnęła z nad granicy, ze strony tureckiej wysłano tamże dwa bataliony, a dywizyi w Ueskübie nakazano, aby w razie potrzeby wysłała posiłki. Z drugiej strony nakazano władzom pogranicznym, aby nie pozwalały albańczykom na najlżejsze naruszenie granicy.

Londyn, 28-go czerwca. Większość gabinetu jest za wojną z Transwaalem. Chamberlain utrzymuje, że ma wszystkich ministrów za sobą. Wszystko zależy od tego, jak rząd transwaalski przyjmie wyzywające słowa Chamberlaina. Jeżeli prezydent Krüger oświadczy, że wobec postawy, zajętej przez ministra angielskiego, nie widzi widoków pomyślnego prowadzenia układów, wojna będzie nieunikniona.

Madryt, 28-go czerwca. W Saragosie tłum przypuścił szturm do pałacu gubernatora cywilnego. Policya okazała się bezsilną. Jakiś człowiek rzucił się na gubernatora i strzelił do niego. Inny usiłował go zasztyletować. Trafił wszakże zamiast w gubernatora—w oficera gwardyi cywilnej. Gubernator broniąc tego ostatniego, zabił mordercę. Dopiero wojsko zdołało odepchnąć rozszalałe masy ludu. W innym punkcie miasta motłoch rzucił się na klasztor jezuitów i splądrował go. Ogłoszono w mieście stan oblężenia. Zaburzenia mimo tego powtórzyły się. Generał Bourbon raniony.

Madryt, 28-go czerwca. W Sewilli tłum przypuścił szturm do kasyna wojskowego. Oficerowie broniąc przystępu doń ranili kilku napastników. Żandarmerya uwięziła przewódców. W Walencyi manifestacya miała charakter socyalistyczny. Podpalono kilka zabudowań. Ogłoszono tu także stan oblężenia.

Madryt, 28-go czerwca. Prezes Silvela oświadczył, że w razie potrzeby nie zawaha się ogłosić stanu oblężenia w całej Hiszpanii.

Paryż, 28 czerwca. Zola zawarł z pewnym amerykańskim dyrektorem teatru umowę, na podstawie której zobowiązał się do napisania dramatu w pięciu aktach, osnutego na tle sprawy Dreyfusa. Jako zaliczkę na honoraryum Zola otrzymał już 100,000 franków.

Londyn, 28 czerwca. „Daily Mail" donosi: Według doniesień z Hongkong, w Montsi, w Junon wybuchło powstanie, skierowane przeciw cudzoziemcom. Gmach komory celnej i konsulat francuski spalono. Cudzoziemcy ratowali się ucieczką.

NEKROLOGIA.

ś † p

JÓZEF FRANKOWSKI,

opatrzony św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w d. 27 czerwca r. b., przeżywszy lat 35.

W ciężkim smutku pozostali rodzice, siostra, bracia, bratowe, szwagier i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 29 b. m., t. j. we czwartek, z domu przy ulicy Skwerowej № 20 o godz. 5-ej po południu na cmentarz katolicki, a w dniu następnym, t. j. w piątek, na nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, o godz. 7½ rano odbyć się mające.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND-HOTEL: Fryderyk Ortman z Nirenbergu — Salomon Neumark z Warszawy — Herbst z Warszawy — Frisch z Warszawy — Abraham Botomby z Londynu — Juliusz von Els z Zurychu — Karol Quadry z Grewenbreich — Franciszek Rafalski z Warszawy — Judel Kamieniecki z Białegostoku — Franciszek Karpiński z Warszawy — N. Schlösser z Ozorkowa — Issak Brande z Genewy — Wiktor Tezemas z Etiume — Karol Herold z Wrocławia — Gustaw Sedlaczek ze Steimarku — Hugo Rössler z Bielitz — Karol Szmidt z Drezna — Ernest Kretschmar z Drezna — Hejman Berliner z Berlina — Wilhelm Bindernagel z Frankfurtu — Edward Litten z Warszawy — Szanc Lebesmann z Rygi — Beniamin Hertzberg z Goldinczeku — Dyrektor Arndt z Petersburga — Inżynier Wichman z Petersburga — Maksymilian Milner z Warszawy.

HOTEL VICTORIA: Mazur z Petersburga — Lichter z Astrachania — Hlarack z Brün — Goldman z Warszawy — Gartenberger z Freiburga — Steneman z Tomaszowa.

OGŁOSZENIE.

802—3—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 5 (17) Czerwca 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Czas przybycia: Data	STACYE: Wysyłająca	STACYE: Odbierająca	NAZWISKO: wysyłającego	NAZWISKO: odbiorcy	Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga: pudy	Waga: funt.
7671	Kwiecień	26	Homel	Łódź	Kagański	Okaziciel	1	Towary łokciowie	1	15
3958	„	26	Mińsk	„	Gordon	„	13	Starzyzna	77	20
108	„	30	Leispolm	„	Fuks	„	2	Towary łokciowe	6	—
43723	Maj	5	Ryga I	„	B. Arižon	„	1	Towary wełniane	1	11
209	„	3	Borkowicze	„	Liwszyn	„	1	Towary łokciowe	—	36
5326	„	2	Aleksandrów	„	Agent. przy komorze	„	23	Gałgany	323	—
5325	„	2	„	„	„	„	22	„	304	—
353/1640	„	4	Filworde (Aleksand.)	„	T-wo des Cimeritses	Prechner	1	Politura	—	24
11479	„	2	Warszawa tow.	„	Segał [Platres	Okaziciel	1	Gumowe wyroby	1	25
11420	„	2	„	„	Epstein	„	3	Szczotki	16	15
11366	„	1	„	„	Szupski	„	3	Krawaty	11	30
11334	„	1	„	„	Zilin	„	4	Cukierki	12	20
11194	Kwiecień	30	„	„	Kalinowski i Prze- [piórkowski	„	1	Wyroby tytoniowe	2	4
11183	„	30	„	„	Rom i Friedman	„	20	Papier do obwijan.	134	—
11120	„	30	„	„	Bawodżoł	„	6	Papier	27	5
1482	Maj	1	Warszawa m.	„	Muttermilch	„	1	Zawiasy	2	24
1507	„	4	„	„	Makowski	„	1	Wyroby skórzane	5	16
1508	„	4	„	„	Guliński	„	1	„	5	17
1463	Lwiecień	29	„ pośp.	„	Lubelski	„	1	Wełna	—	26
1503	Maj	1	„ pośp.	„	Brenner	„	1	Obuwie	1	30
18041	„	1	Wilno	„	Friedman	„	3	Resztki sukienne	13	14
10535	„	5	Radom pośp.	„	Obremskij	„	1	Ubranie	—	22
4218	„	1	Mikołajew	„	Choskind	„	2	Towary łokciowe	4	30
1411	„	4	Bachmacz	„	Charłaszyn	„	1	Rzeczy domowe	4	31
133	Kwiecień	29	Biełoglinskaja	„	Mazajew	„	1	Szerść wielbłądzia	1	—
10139	Maj	3	Mińsk	„	Szlezengik	„	1	Towary łokciowe	6	26
1847	„	4	Gorodnia	„	Mielnik	„	1	Płótno lniane	4	32
686	„	3	Odesa Port	„	L. M. Szlajn	„	3	Towary wełniane	24	20
1146	Kwiecień	30	Kijów	„	K. Szkidze	„	1	Towary łokciowe	4	38
8247	Maja	4	Kiszyniew	„	Etlis	„	4	„	41	—
5946	„	1	Połonnoje	„	Szalito	„	29	Gałgany sukienne	208	25

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że dnia 18 czerwca r. b. o godz. 10 r. na stacyi towarowej Łódź będą sprzedawane drogą licytacyi następujące nieodebrane towary: 1 beczka wina wagi 9 p. 13 f. przybyła z Warszawy 20 maja r. b. za frachtem № 12911; pudło materyałów aptecznych wagi 1 p. 15 f. przybyłe 30 maja r. b. za frachtem № 13806 z Warszawy. 808-1

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że 18 i 19 czerwca r. b. o godzinie 10 rano na stacyi towarowej Łódź drogą licytacyi będą sprzedawane nieodebrane towary, o których było ogłoszone w Piotrkowskich Gubernskich Wiedomościach" w №№ 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52 z r. 1898 i w Nr. 1 z r. 1899 oraz w „Gońcu Łódzkim" w NN. 216, 218, 220, 227, 228, 231, 232, 234, 242, 243, 244, 249, 250, 251, 261, 262, 263, 270, 272, 273 z r. 1898 r. 807—1—

W ogrodzie przy Hotelu Angielskim

codziennie

KONCERT

orkiestry wojskowej 7-go pułku strzelców pod kierunkiem kapelmistrza pana **Karola Frczek.**

Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Wejście 15 kop., dzieci bezpłatnie. W niedziele i święta początek koncertu o godz. 7-ej wieczorem, a od godz. 12 do 2 w południe koncert bezpłatny. 795—2—2

W składzie fabrycznym wakuje posada

SUBIEKTA

wyznania chrześciańskiego, specyalnie do sprzedaży. Bliższych szczegółów udziela kancelarya Stowarzyszenia Pracowników Handlowych w godzinach przedpołudniowych i wieczorowych. 800-1

722—4—2

Ogród Róż

Stefana Zarzeckiego, Piotrkowska № 151,

sprzedaje z beczki **piwo pilzeńskie** z browaru akcyjnego **„Chamownickiego" z Moskwy,** dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości.

Piwo powyższej firmy nie ustępuje w dobroci **oryginalnemu pilzeńskiemu,** a dla wiadomości Szanownej Klienteli mam zaszczyt nadmienić, **że szklanka tegoż piwa kosztuje 8 kop.**

Codziennie koncert słynnej damskiej orkiestry składającej się **z 20 pań** pod batutą p. **Rozalii Fidman.**

Program codzień nowy wybitniejszych kompozytorów.

KANTOR i SKŁADY moje przeniosłem na

ul. ZIELNĄ 16, róg Siennej przy Marszałkowskiej

Józef Szmolke

Kantor towarów kolonialnych i wszelkich artykułów cukierniczych.

P. S. Od 1-go lipca r. b. Marszałkowska № 151, obok Saskiego Ogrodu.

Adr. telegr. Szmolke Warszawa. 734—5—5

Lekarz-chirurg

poszukuje posądy przy szpitalu fabrycznym podczas lata na najprzystępniejszych warunkach. Adres: Kazań, ordinatoru chirurgiczeskoj kliniki **D-ru Petrulisu.** 782—3—3

Lekcye wakacyjne w szkole prywatnej przy ulicy Zachodniej № 39 rozpoczną się 3-go lipca.

Podczas feryi uczniowie mogą korzystać codziennie z gimnastyki, udzielanej przez p. Dąbrowskiego za dopłatą 4 rbl. za całe ferye.

Dla biorących lekcye w szkole co tydzień urządzane będą wycieczki pozamiejskie.

Kancelarya szkoły otwarta jest codziennie do godziny 1-ej.

792—3—2 **St. Thomas.**

W mojej **Szkole prywatnej** przy Ewangelickiej ulicy Nr. 18 **wakacyjne lekcye** i przygatawianie uczni do pierwszych trzech klas **gimnazyum, wyższej rzemieślniczej** i **handlowej szkoły** rozpoczynają się dnia 1 lipca b. r.

Zapis uczniów odbywa się codziennie.

783—6—2 **Aleksander Zimmer.**

SZKOŁA PRYWATNA

Ignacego Żychlewicza

przeniesioną zostanie na ulicę

Średnią Nr. 2 (róg Nowego Rynku).

Zapis uczniów **tymczasowo w obecnym lokalu szkoły,** przy ul. **Karola № 18.** 690

UWAGA. Z powodu przenosin do lipca wyprzedaż wyrobów złotych, brylantowych

MAGAZYN WYROBÓW

ZŁOTYCH, SREBRNYCH i DROGICH KAMIENI

egzystujący od 1832 r. pod firmą G. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI, w Warszawie, Miodowa 1, w lipcu r. b. przeniesiony zostanie na ulicę

Nowo-Miodową № 1 (do domu Nowo-wybudowanego)

i takowy prowadzić będę pod firmą

A. ŻELISŁAWSKI

Główną działalnością magazynu będzie sprzedaż wyrobów złotych, brylantowych oraz wypraw sreber stołowych pr. 84.

000—5—2 **A. ŻELISŁAWSKI.**

Dominium PIETRZYKÓW, poczt. st. OPATÓWEK

— ma — 751—3—3

23 KROWY

dojne holenderskie, młode, zdrowe, dające nie mniej jak 2,500 litr. rocznie każda. Cena rubli 100 za sztukę.

Uprasza się telegraficzne oznajmienie przyjazdu, by módz uprzedzić, gdyby przed tem kto kupił takowe, telegrafując: „Wyganowski—Kalisz".

Firma komisowo-agenturowa

chrześciańska) dokładnie od lat 8 obeznana z rynkami zbytu w cesarstwie i posiadająca swych stałych i rutynowanych wojażerów, poszukuje **wyłącznej reprezentacyi** na Państwo Rosyjskie

Fabryk wyrobów tkackich, trykotażowych i galanteryjnych.

Reflektanci raczą złożyć oferty swoje pod **„E. F. 20.000"** w KANTORZE OGŁOSZEŃ **PIOTROWSKIEGO Senatoska 26 w Warszawie,** z nadmienieniem na jakich mianowicie warunkach byliby skłonni oddać swe zastępstwa.

777—4—2

Praktykant

potrzebny do handlu win „Rektyfikacya Warszawska" Piotrkowska № 10, wymagalny język niemiecki i ruski. Pierwszeństwo mają z prowincyi. 805—3—1

Z przyczyny wyjazdu jest

DO SPRZEDANIA

w dobrym punkcie **sklep kolonialno-spożywczy,** win i piwa, istniejący lat 15-cie. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju".

801—6—1

Lekcye wakacyjne

na mojej pensyi rozpoczynają się 1 lipca. Zapis uczenic codziennie od 9 do 12 z rana. **Ul. Średnia Nr. 23,**

Cecylia Waszczyńska.

806—5—1

W 4-klasowym Zakładzie Naukowym

Julii Berg

PIOTRKOWSKA № 165,

Zapis i egzaminy nowowstępujących uczenic odbywają się codziennie od godz. 9—3-ej. Lekcye wakacyjne rozpoczną się 1-go lipca, a rok szkolny 4 (16) Sierpnia.

761—16—3

W 4-klasowej szkole prywatnej męskiej Realnej, przy ulicy Wschodniej № 74, lekcye wakacyjne rozpoczynają się d. 3 lipca r. b. Uczniowie będą przygotowywani do Wyższej Szkoły Rzemieślniczej, do Gimnazyum męskiego i do Szkoły 7-klasowej Handlowej z językiem francuskim.

793—6—2 **J. Mejer.**

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Składy materyałów aptecznych.

A. J. Mieszczański, prowizor farmacyi. Wólczańska 78. Materyały apteczne, farby perfumerya krajowa i zagraniczna, wody mineralne z Instytutu aptekarzy warszawskich. Najlepszy proszek do zębów Dentipurina.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi

---

Une Française

est cherché pour donner de leçons après 7 heures. S'adresser sous chif AC200. 776—3—3

OGŁOSZENIE.

Bank Handlowy w Łodzi

podaje do ogólnej wiadomości, że w d. 1 lipca (n. st.) r. b. otwiera w Łodzi, przy ul. Wodnej Nr. 39 składy towarowe pod nazwą

Składy Towarowe Banku Handlowego w Łodzi

które połączone są szynami z tutejszą stacyą Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

Do tych składów przyjmuje się towary w pojedyńczych oraz pełnych ładunkach wagonowych—wyłączając towary latwopalne lub podlegające szybkiemu zepsuciu—i w myśl § 12. Ustawy Banku, udziela się **zaliczeń** na zastaw towarów, oraz na żądanie, załatwia się **sprzedaż komisową** takowych.

Towary w pełnych ładunkach wagonowych będą przez pomienioną Drogę Żelazną bezpośrednio odstawiane do składów **bez przeładowania.** 691—8—5

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza.

Zarząd Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej, zaprasza niniejszem wszystkich członków: rzeczywistych, czynnych i ofiarodawców na

„23 Zwyczajne ogólne zebranie"

mające się odbyć w sobotę dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b. punktualnie o godz. 8 wieczorem w Sali koncertowej Vogla.

Przedmioty podlegające obradom ogólnego zebrania są następujące:

1. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1898 i za pierwsze półrocze 1899 r.
2. Raport komisyi rewizyjnej.
3. Zawiadomienie o zamknięciu czynności Łódzkiej Straży ogniowej według dawnej obowiązującej ustawy i o utworzeniu takowej na podstawie nowo dla Królestwa Polskiego zatwierdzonej „Normalnej ustawy" dla straży ogniowych.
4. Ustanowienie terminu w którym odbywać się mają zwyczajne Ogólne zebrania i porządku zwoływania takowych.
5. Oznaczanie liczby członków Zarządu komisyi rewizyjnej i ich zastępców, oraz terminu wyborów, jako też porządku corocznego z kolei ustępowania członków Zarządu i zastępców.
6. Ustanowienie i zmiana rozmiaru składek pieniężnych, ofiar rzeczonych i prac na korzyść Towarzystwa, dających prawo na godność członka rzeczywistego i honorowego, jako też ustanowienie terminów płacenia przez członków składki rocznej.
7. Postanowienie o dopuszczeniu członków ochotników i ofiarodawców do uczestnictwa w Ogólnych zebraniach i o warunkach tego uczestnictwa.
8. Wydanie przepisów ogólnych i instrukcyj dla członków urzędników Towarzystwa i straży ogniowej.
9. Określenie liczby składu osobistego straży i jej oddziałów, jako też składu jej naczelników.
10. Utworzenie oddziału kominiarzy.
11. Zaprowadzenie umundurowania dla straży ogniowej Towarzystwa.
12. Określenie etatu Towarzystwa i roztrzyganie o wydatkach nieprzewidzianych etatem.
13. Wybór prezesa, członków zarządu i ich zastępców; członków komisyi rewizyjnej i ich zastępców; naczelnika straży, jego pomocnika, naczelników oddziałowych i zarządzającego majątkiem Towarzystwa.

799—3—2

Dom Majstrów Tkackich

W ogrodzie przyrestauracyjnym

CODZIENNIE

Wielki Koncert

Orkiestry 37 Ekaterynosławskiego pułku pod dyr. kapelmistrza **p. E. Dytrycha.**

Początek w niedzielę i święta o g. 5 po południu, **wejśce 20 kop.**, dzieci **5 kop.**, Początek w dni nie świąteczne o godz. 7 wieczorem, **wejście 15 kop., dzieci 5 k.**

Za zdrowe potrawy i dobre trunki ręczy

699—9 **N. MICHEL.**

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühle i W. Ziołecki w BERLINIE, W. FRYDERYKOWSKA 78. 440

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Majątek Ziemski,

z 2-ch folwarków złożony, rozległy włók 34, położony nieopodal kolei Wiedeńskiej i okolic Łodzi, racyonalnie i postępowo zagospodarowany, mający przeszło 5 włók, różnego wieku lasu, dobre i dostateczne bubowle, obszerny dwór, duży i piękny ogród do sprzedania wraz z inwentarzem żywym i martwym, bez pośrednictwa osób trzecich. Oferty w administracyi „Rozwoju" pod „Majątek S. W."

Do wynajęcia

od 1 lipca 1 pokój na parterze od frontu, 2 pokoje pojedyńcze na 3 piętrze

Skwerowa 20 wprost ogrodu.

796—2—2

Zakład malarski

B. Stefańskiego

ul. św. Andrzeja № 19.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, które wykonywa szybko i akuratnie.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu.

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 po południu. 714

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie)

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego.

Wyłącznie choroby kobiece i akuszerya.

Po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codziennie od g. 9 i pół do 11 przed poł. i od 4—7 popoł.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 po poł.

Dr. RABINOWICZ

Cegielniana ul. Nr. 38,

wyłącznie choroby gardła, uszu, nosa i belkotania.

Przyjmuje od 9—11 i od 4 do 6 wiecz. 620—3—3

KEFIR

ze świeżego przegotowanego mleka stale wyrabia

APTEKA

R. MOSSAKOWSKIEGO

róg Wólczańskiej i Św. Benedykta

oraz poleca 441—10—3

Wina lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne.

W SZKOLE PRYWATNEJ

Heleny Kunkel

Rozwadowska № 15,

lekcye wakacyjne rozpoczynają się d. 1 lipca a rok szkolny d. 7 sierpnia n. st. Zapis uczniów i uczenic odbywa się codziennie. 774-6—3

Ogłoszenia drobne.

A. Apteczných materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca, materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15 Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz. 548—3—1

Doświadczony korepetytor. który ukończył w tym roku tutejsze gimnazyum, poszukuje lekcyi. Oferty w red. „Rozwoju" pod lit. S. K. 535—3—1

Dom solidnie budowany trzypiętrowy, z placem dużym narożnik, na bardzo dogodnych warunkach do sprzedania. Wiadomość w restauracyi, Piotrkowska № 10. 545—3—2

Jest do wynajęcia od 1-go lipca sklep i dwa pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Konstantynowska № 7. 542—3—3

Karol Kühn Massażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 438—0

Młody człowiek poszukuje zajęcia inkasenta lub coś mającego styczność z koleją. Wiadomość w red. „Rozwoju". 516—3—1

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 436

Pewne umieszczenie oszczędności. Małe działki ziemi do sprzedania w bliskości Łodzi. Cena od rb. 125. Wiadomość ul Południowa 36 m 6 do 10 rano, od 2 do 4 po południu i po 8-mej wieczór. 440—30—25

Poszukuję od 30 czerwca składu z podłogą, suchego, murowanego, bez szczurów na parterze lub 1-m piętrze, albo dwóch pokojów. Oferty w red. „Rozwoju" sub. „Składy". 536—3—3

Potrzebna zazaz zdolna staniczarka do pracowni za dobrym wynagodzeniem, ul. Benedykta № 28. 537—3—3

Pokój do wynajęcia od 1-go lipca, ulica Przejazd № 4 m. 4. 544—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Brzoska, wydana przez magistrat m. Łodzi. 543—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszki Zborowskiej wydana w m. Łodzi. 539—3—3

Znalezionym został pies mops jest do odebrania na ul. Szarka № 3, Józef Skoczylas.

Zaginęła karta pobytu na imię Bolesława Andrzejewskiego, wydana z gminy Górka.

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Dziedzic, wydana z gminy Opatówek. 549—3—1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych. 439

Дозволено цензурою, г. Лодзь 16 Іюня 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.